

Chemtrails. Czy czujesz już chemię?

3 kwietnia 2010

Można śmiać się z teorii spiskowych. Można pukać się w czoło słuchając interpretacji wydarzeń. Ale czy można udawać, że nie widzi się dziwnych zjawisk? Czy można je ignorować jeśli nie powinno ich być? Przejść nad nim do porządku?

Na załączonych zdjęciach widać smugi na niebie podobne do tych, które pozostawiają po sobie odrzutowce. Wyglądają one dziwnie, bo:

- Pozostają na dłużej a z czasem doprowadzają do zachmurzenia (mam serię zdjęć które to obrazują), a przecież normalne smugi kondensacyjne znikają po kilku minutach,
- Tworzą kształty, jakich na niebie nie powinno być: nawet jeśli akurat w tych miejscach miałyby się krzyżować loty samolotów z czy na Okęcie lub na jakieś lotnisko wojskowe to dlaczego dwa dni pod rząd są a potem przez miesiąc ich nie ma?
- Jak to możliwe, że samoloty lecą tak blisko siebie w podobnym czasie? Czy nie stanowi to zagrożenia? Czy jest to dopuszczalne prawem określającym warunki ruchu w powietrzu?

Zjawisko to zainteresowało mnie i obejrzałem na ten temat kilka nagrań na youtube, w tym film „Nie rozmawiaj o pogodzie”. Oczywiście owo zjawisko zostało wpisane w teorię nowego porządku światowego (NWO) a interpretacje sięgały od ograniczania populacji aż po tworzenie ekranu mającego pomagać laserom HAARP na Alasce podgrzewać jonosferę by potem móc wywoływać kontrolowane katastrofy naturalne. Tłumaczenia te mogą być zaskakujące, bo przecież jak to? Opryski siłą rzeczy miałyby wykonywać NATO, a więc czyżby sami gotowali ten los? Nie chcemy wierzyć w takie teorie, choć przecież słyszeliśmy o łowcach skór, o wirusach wypuszczanych z

laboratoriów by wymusić zakupy szczepionek i znamy z historii liczne przykłady rządów działających na szkodę własnych społeczeństw. Ale jakoś wolimy w ten sposób o tym nie myśleć.

Działa to m/w tak, że rozpylane w powietrzu (na zdjęciach w internecie widać jak dwusilnikowe samoloty wypuszczają trzy smugi) drobinki aluminium albo jakiejś materii organicznej w strukturze swej podobnej do krwi, mają koncentrować parę wodną i prowadzić do zachmurzenia. Wieść gminna, choć tak jakby oficjalna, głosi, że to test technologii mylenia radarów. Tylko czemu akurat nad wielkimi miastami? Inny przeciek każe nam wierzyć, że to forma szczepienia populacji na wypadek zagrożenia atakiem bioterrorystycznym. Tym bardziej, że jak donoszą świadkowie (vide cytowany film) towarzyszy tym zjawiskom wyraźnie zwiększona zapadalność na choroby górnych dróg oddechowych. Czy więc coś wisi w powietrzu? A może ktoś chce wywołać panikę?

Zdjęcia te pochodzą z 23 II i 23 III z ujęcia nad Warszawskim Muranowem. W lutym katar złapała córka. Po raz pierwszy od wielu miesięcy. Cóż, w sumie taka pora roku, że ma prawo złapać katar. Za to w ostatnich dniach zachorowaliśmy w domu już wszyscy. Mnie towarzyszyły ostatnio stany totalnego wyczerpania. Dzieci nie dość że kaszlą i chodzą zakatarzone, to jeszcze są wyjątkowo drażliwe. W sumie mało dziwne, bo przesilenie wiosenne... Ale żeby tak się to zbiegło? Żona zaczęła więcej na ten temat czytać i ... doczytała o takich właśnie symptomach po-opryskowych!

Nikt z nas nie chciałby wierzyć, że oto ktoś chce nas truć: czy to dla idei czy dla odpałów od koncernów farmaceutycznych. Może to jakieś manewry? Może nowe, tańsze ale gorsze paliwo? Może próba generalna przed spodziewanymi wyładowaniami magnetycznymi ze słońca, które jakoś należałoby odbić. Cóż, wydaje się, że władze powinny jakoś wytłumaczyć co się dzieje. I zrobić to w sposób inny niż kierując dyrektywy by dermatolodzy odsyłali do psychiatrów osoby które z tym zjawiskiem skojarzyły dziwne dolegliwości skórne. Czasem

trudna prawda jest lepsza niż kosmiczne spekulacje, które w przypadku ewentualnego pogorszenia się sytuacji gospodarczej i społecznej, mogą dać ludziom dodatkową motywację do linczu na władzy.

Autor tekstu i zdjęć: Lesław Kawalec

Źródło: [iThink](#)